

POSIEDZENIE PUBLICZNE
KROLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO
UNIwersytetu,
NA PAMIĄTKĘ ZAŁOŻENIA JEGO

PRZY ROZPOCZĘCIU NOWEGO KURSU NAUK

ODBYTE

DNIA 15 WRZEŚNIA 1824 ROKU.

W WARSZAWIE,
W DRUKARNI SZKOLNÉY.

POSIEDZENIE PUBLICZNE

KRÓLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO

UNIWERSYTETU

NA PAMIĄTKĘ ZALOZENIA JEGO

PRZY ROZPOCZĘCIU NOWEGO KURSU NAUK

ODBYŁE

W DNI 15 PAŹDZIERNIKA 1821 ROKU

W WARSZAWIE

W Drukarni Szeffera

SPRAWA

O STANIE KROLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO UNIwersYTETU

Z ROKU 182 $\frac{3}{4}$.

zdana przez Rektora X. W. SZWEYKOWSKIEGO na posiedzeniu pamiętce założenia tegoż Uniwersytetu poświęconém.

OBCHÓD dzisiejszy założenia Uniwersytetu naszego, iest hołdem najwyższy wdzięczności, którzy późne pokolenia nasze odnawiać dla NAYIASNIEJSZEGO Założyciela w sercach swoich nieprzesną. Wpływ zbawienny tak wielkiego Instytutu na wszystkie odnogi społeczności będzie wiecznie odradziacém się świadectwem tych dobroczynnych zamiarów, iakie miał Wielki Monarcha dla wskrzeszonego przez siebie naydobrotliwiéy narodu. Obraz więc coroczny téy szkoły naywyższy Nauk i umiejętności, okazuiący iéy postęp, w koleyném rozwiianiu licznie rozgałęzionych przedmiotów, nie może być obojętnym sercu wdzięcznych Polaków, i dla tego, kreślić go przed światłą publicznością, miłym iest dla nas obowiązkiem.

Naypierwsza część Uniwersytetu, Wydział Teologiczny, iako sposobiący do nayważniejszey w społeczności posługi, bo tworzący światłych i cnotliwych przewodników sumienia w każdym zawodzie, lubo był zawsze naypierwszym przedmiotem troskliwości Rady Uniwesyteckiey, Sekcyi Duchowney i Kom: Rządowey; nie mógł ieszcze otrzymać, iak była niepełn-

na nadzieia, nayglówniejszego warunku do swojego zakwitnienia, to iest założenia Seminarium ieneralnego, w któremby młodzi duchowni kształcili się nie tylko teoretycznie, ale oraz i prakycnie do tak wysokiego przeznaczenia swojego. Plan nauk i wewnętrzne urządzenie tego instytutu iuż są gotowe. Lecz opatrzenie stósownym funduszem doznaie trudności. Z tego powodu Wydział Teologiczny przy pomnożonéy, liczbie Professorów pozbawiony uczniów pobieraiących Stipendia, liczył tylko 11stu zapisanych, którzy własnym kosztem utrzymywać się mogli. Z tych 4ch byli iuż w stanie duchownym, 7miu zaś, lubo się sposobi do tegoż stanu, używało ieszcze sukni świeckiey. Sześciu z nich słuchało kursu pierwszoletniego 3ch drugo: a dwóch trzecioletniego. Jlość tak ograniczoną wynagradzali innych Wydziałów uczniowie i amatorowie, którzy z dobréy woli na wykład przedmiotów Teologicznych uczęszczać nie omieszkiwali. Przy końcu roku szkolnego, pięciu uczniów stałych udowodniło celuiący lub dostateczny postęp w słuchanych przez nich naukach, dwóch nieuzupełniło ze wszystkich przedmiotów examinu, trzech zmieniło zawód obrany. Uczeń stały 2goletni Ignacy Rychter, za rozprawę z tematu wydanego przez Wydział, otrzymał nagrodę w medalu złotym mniejszym. W ciągu tegoż roku Jan Horoszewicz, uczeń dawniejszy, otrzymał stopień Magistra Teologii, a trzech zgłosiło się do iego pozyskania w roku bieżącym.

Wydział Prawa i Administracyi ciągle nayliczniejszy zapisał uczniów w roku przeszłym na same przedmioty prawa	170
Na przedmioty same Administracyjne	48
Na prawo i Administracyą łącznie	116
wszystkich w ogóle	334

Z tych sześciu dla niedopełnienia wszystkich warunków nie zostało zapisanemi u Rektora, i tylko iako amatorowie mieli wstęp dozwolony na prelekye. Gdy liczba ogólna młodzieży Uniwersyteckiey wynosiła w roku przeszłym 580, przeto wydział ten sam ieden składał iéy większą połowę. Liczba uczniów samego prawa iest naywiększą, lecz gdy ią składaia po większéy części ubożsi, przeto wielu dla niedostatku xiążek potrzebnych, a tém bardziéy przymuszeni dla zarobku mieścić się po biurach, lub przy boku obrońców sądowych, traktuiąc te nauki, iako przyszłe chlebowe nieodnoszą należytego pożytku, i niewszyscy, a przynaymniéy nie za pierwszym

examinem otrzymują stopień Magistrów. — Do administracyi sposobi się w ogólności Młodzież mądrzejsza. Niespodziewamy się, aby to pochodziło z dawnego przesądu, iakoby zawód prawniczy niebył równie godnym, iak inne, ludzi szlachetnie myślących, i wysoce urodzonych. Gdyby zaś, bez znajomości zasad prawa, przechodzić z czasem chcieli niektórzy z linii administracyynéy do sądowniczéy, łatwo przewidzieć, iakiby ztąd wyniknąć mógł zawód i dla nich samych i dla dobra ogólnego. Do egzaminów całokursowych w celu pozyskania stopnia magistrów podało się uczniów

Samego prawa	59
Saméy Administracyi	6
Prawa i Administracyi łącznie	7
w Ogóle	72

Nie wszyscy jednak z tych uzupełnili examina roczne, bez czego niemożę być do całokursowego przypuszczonými. Przybyłych z obcych Uniwersytetów Kandydatów otrzymało magisterium 13tu. Za rozprawę najlepszą z tego Wydziału zaszczycony został medalem złotym mniejszym 3letni uczeń Prawa i Administracyi Antoni Szateński.

Wzrastająca coraz bardziéy liczba uczniów tego Wydziału, wskazywała już dawno potrzebę obszerniejszych, niż są terażniejsze, sal na prelekye: gdyż ich dawniejsze mieścić w sobie nie mogą. Bliżki ukończenia dom nowy, odpowiadający budową swoją gmachowi sztuk pięknych, nie tylko téy potrzebie, ale oraz i wielu innym zaradzi.

Jeszcze iedną niedogodność cierpi od dawna Wydział Prawa i Administracyi, a ta iest, iż dla małej liczby uczących, nie wszystkie przedmioty naukowe co rok, lecz nie które na przemian co dwa lata, są wykładane. Stąd wynika, iż uczeń, który w iednym roku nie uczynił zadosyć wszystkim Professorom, nie może wynagrodzić opóźnienia swego w następnym, ale dopiero w trzecim roku. Pożądana więc iest i nieuchronnie potrzebna zmiana, aby i w tym Wydziale wszystkie przedmioty wydawano corocznie. Czując tę potrzebę Wydział, wygotował w roku upłynionym projekt stósowny i ma nadzieję, że małe dodatki pieniężne w etacie, nie będą przeszkodą do jego uskutecznienia.

Wydział Lekarski znacznie także wzrasta, tak co do liczby uczniów iak co do zbiorów swoich. Ze stu czterech uczniów zapisanych sposobili na Lekarzy wyższych 53
na lekarzy niższych 20
na Farmaceutów 31 Wydał w ciągu roku patenta Magistrów na lekarzy wyższych dwom, Licencyata czyli lekarza niższego iednemu, Farmaceutów, dziesięciu. — Z obcych Uniwersytetów przyznano stopień Magistra Medycyny wyższyć iednemu, a trzem odmówiono. Przepuszczono do examinu całokursowego, który w tym czasie ma się odbywać, Kandydatów na lekarzy wyższych . 8
na lekarzy niższych 7
na Farmaceutów 3
Do examinu Chemiczno-Farmaceutycznego przysłanych od Rady ogólnej Lekarskiej przyięto dwóch.

Dla wprawy uczniów pod dozorem Professorów, przyięto chorych oboięy płci do Kliniki terapeutycznej w ogóle osób 85. Z tych wyleczono 64, odeszło nieuleczonych 11, umarło 10.

W Klinice Chirurgicznej opatrywano osób 63, z tych ozdrowiało 56, przestało być przedmiotem nauki osób 7. Operowano chirurgicznie osób 37. Do celniejszych zaś w tym roku operacyi należy: wyięcie $\frac{2}{3}$ części szczęki dolnej z skutkiem iak naysposobniejszym wykonane.

Do Biblioteki podręcznej Wydziału lekarskiego przybyło zakupionych dzieł ważnych 8, a dzieło Dra Hayne, o roślinach w sztuce lekarskiej używanych, skompletowano. — Do gabinetu materji medycznej, przybyło szaf dwie, na umieszczenie artykułów do prelekcyi w tym rodzaju służyć mających: Naczyni ze szkła szlifowanego różnej wielkości podług wzorów sporządzonych, sztuk 330. Wszystkie te naczynia ozdobione są pięknemi napisami. Do gabinetu Chirurgicznego zakupiono w roku przeszłym, Kleszcze położnicze podług Levreta, Wieszadło do złamanych gołeni podług Graefe, i maszynę plastrową podług Dra Krüger - Hausen — Do zbioru Anatomicznego przyczynili Professor Roliniski preparatów

Fizjologicznych	.	.	sztuk	.	.	.	13
Kostnych	.	.	—	.	.	.	34
Syndosmologiczną	.	.	—	.	.	.	1
Angiologicznych	.	.	—	.	.	.	27
Newrologicznych	.	.	—	.	.	.	10
Splanchnologicznych	.	.	—	.	.	.	19
Patologicznych	.	.	—	.	.	.	50
Do Anatomii porównawczej	.	.	—	.	.	.	88

Ogółem sztuk . 242

Do zbioru Farmacyynego z zamówionych artykułów już przybyły, oprócz flaszek na *reagentia*, szkła do przechowywania wzorów sztuk 200. Wzory narzędzi i naczyń miedzianych, żelaznych i drewnianych sztuk 12 — Krystalizacye soli wzorowe 3. Moździerz żelazny szlifowany 1. Przeszły uczeń Wydziału, Magister Farmacyi Werner odbywający podróż za granicą, trudni się zebraniem wzorów do materyałów farmacyynych w zbiorze naszym nieznaydujących się:

Instytut położniczy połączony z Wydziałem Lekarskim przyjął w roku							
upłynionym Kobiet ciężarnych	153
Z tych odbyło połóg	148
Poratowanych przed położeniem odeszło	5
Zdrowych po położeniu wyszło	144
Jedną chorą wzięła do siebie familia	1
Umarło	3
Poiedynczych porodów było	146
Bliźniętami	2
Ogółem dzieci wszystkich było	150
to jest synów	78
córek	72
Płodów nieżywych, nadpsutych i nieczasowych było	11
Umarło dzieci z braku sił	7
Porodów naturalnych było	145
Sztuką skutecznionych	3
Za pomocą narzędzi	2

Szkoła Akuszerów miała zapisanych uczennic . . . 68
 Na koszt rządowy przyjęto . . . 25
 z tych 2 w ciągu roku oddalono. Własnym kosztem utrzymywało się 43
 lecz z tych 15 w ciągu roku oddaliło się dobrowolnie. W miesiącu marcu
 składało examen 11, lecz tylko 8 otrzymało świadectwo należytej zdolności.

Wydział Filozoficzny poniósł w roku przeszłym nie powetowaną stratę; przez powołanie W. Zabellewicza Profesora i Dziekana, na urząd Inspektora jeneralnego Uniwersytetu. Opuszczona przez niego Katedra Filozofii dotąd wakuje: gorliwość jego sprawiła, iż obok nowych zatrudnień, wykładał bezpłatnie Filozofią fundamentalną. Wakują także, z żalem Wydziału, Katedry Agronomii i Technologii. Niedostatek osobny Katedry Chemii zastosowanej, zastępował z gorliwości swojej Professor Kitaiewski, wykładając w przybranych dobrowolnie godzinach Metallurgią, i Decymazją, to jest Hutnictwo i probierstwo, wraz z pomocnikami do tego rodzaju wyrobów przedmiotami przemysłu. Tenże Professor na wezwanie władz rządowych i osób prywatnych, wykonał kilka ważnych rozbiórów chemicznych.

Uczniów do tego Wydziału zapisało się 63, lecz tylko 52 wytrwało w obranym raz zawodzie. O prócz tego słuchało w tym Wydziale 234 uczniów z innych Wydziałów, iako to 7 z Wydziału Teologicznego, 50 z Lekarskiego, 125 z Wydziału Prawa i Administracyi, 51 z Wydz. Nauk i sztuk pięknych. — Na początku roku szkolnego otrzymało stopień Magistra Filozofii 5, przy końcu tegoż roku otrzymało 8, a dwóch składać będzie w tym czasie tym końcem examina. — Magister Filozofii Stanisław Janicki, po dopełnieniu wszystkich warunków, zaszczycony został stopniem Doktora Filozofii. — Dwie rozprawy konkursowe w tym Wydziale uwieńczone zostały. Magister Filozofii Floryan Zubelewicz odpowiedział dotychczas na żądanie Astronomiczne, i otrzymał medal złoty mniejszy, uczeń zaś 3oletni Jakób Waga odpowiedział na żądanie Zoologiczne i zasłużył na medal złoty większy.

Zbiory naukowe prawie wszystkie otrzymały w roku upłynionym przeznaczone kwoty stałe, zapewnione etatem, na ich utrzymanie w całości i porządku. Na pomnożenie zaś tychże zbiorów w Wydziale Filozofii

cznym przeznaczono z kassy opłat od uczniów zł: p. 20,306, których 3,750 obrócono na sprawienie narzędzi fizycznych, 5000 na naczynia i narzędzia do pracowni chemicznej, 1,000 zł. na zakupienie przedmiotów zoologicznych, 5,260 na powiększenie zbiorów mineralogicznych, 5,296, na modele do zastosowań Jeometrii opisującej. — Do gabinetu fizycznego przybyło już kilka ważnych instrumentów kosztujących z górą 2,000 zł. Za resztę summy powyższej zamówiono nowe narzędzia częścią w Paryżu częścią w Warszawie u Mechanika Michau. Gabinet mineralogiczny zakupił kolekcją piękną minerałów Sybirskich w liczbie sztuk 209
Kolekcją kryształów — 242
Różnych sztuk rzadkich — 28
W darze od JW. Zielińskiego Radcy Stanu otrzymał tenże gabinet marmurów starożytnych polerowanych sztuk 53. — Z dubletów uniwersyteckich ułożył w tym roku Professor Pawłowicz zbiorek, 468 sztuk wynoszący dobrze oznaczonych minerałów, przeznaczony dla szkoły Wydziałowej w Hrubieszowie. Nabyte powyżej Minerale, po zatrzymaniu potrzebnych dla Uniwersytetu, użyte będą do skompletowania zbiorów dla szkół Woiewódzkich dawniej przesłanych. Resztę pieniędzy na tenże gabinet przeznaczonych, obrócono na zapłacenie modeli krystolografii zamówionych już dawno w Paryżu.

Gabinet Chemiczny za powyższą sumę sprawił piec duży żelazny przenośny, prasę wyciągową, prasę hydrauliczną, prasę śrubową, parownicę srebrną, duży filtr do wody, i wannę merkuryuszową. Zamówił zaś stół galwaniczny duży, dygestor dystylacyjny, dwa stoły dębowe szafiaste, Naczynia platynowe i srebrne w kompletnym zbiorze, tudzież szklanne i gliniane. Preparatów chemicznych i chemiczno-technicznych niewiele w tym roku przysposobiono, gdyż zatrudniano się przerobieniem i udoskonaleniem już posiadanych. Zyskał za to gabinet tenże zbiór minerałów wraz z szafą, ułożony z dubletów przez Professora Pawłowicza, który zostając pod ręką Professora Chemii, służyć ma do rozbiórów chemicznych. Tak pomnożony gabinet chemiczny już może śmiało przedsiębrać większe doświadczenia. Do zupełnego wzrostu swojego, największą ma potrzebę innego lokalu, na co plan podwójny już dawno jest wygotowany.

Gabinet Zoologiczny, za małą kwotę, niewiele mógł przyczynić zbiorów swoich, ale zyskał więcej od wszystkich gabinetów na przeniesieniu go do pięknej i wielkiej sali górnej w gmachu sztuk pięknych. Przez to nowe umieszczenie tyle nabył okazałości, iż wydaie się wdwoynasób większym niż przedtém. Przeniesienie jego pociągnęło za sobą niemało kosztów. Potrzeba było sprawić sześć nowych stołów oszklonych na Muszle, z tablicami na Owady, a dwadzieścia i dwie szaf nowych na inne zbiory. Te i tym podobne wydatki, kosztowały około 7,000 zł. Zawia-
dujący tym gabinetem Professor Jarocki ukończył zupełnie porządkowanie i determinowanie Muszli, tudzież spis ich systematyczny. Teraz zajm-
ie się uporządkowaniem i spisem Owadów.

Ogród Botaniczny nieotrzymawszy w roku upłynionym innego za-
silku, prócz kwoty etatowej na utrzymanie przeznaczony, niemógł o tyle
co lat poprzednich pomnożyć liczby roślin: Otrzymał iednak nieco ro-
ślin nowych z nasion wypielegnowanych, nieco przez zamianę na rośliny
żywe: z funduszu szczupłego za sprzedane rośliny zakupiono nasion z Bra-
zylji i przylądka Dobréj Nadziei, tudzież mały transport roślin żywych
z Drezna, Nowy spis roślin obejmujący wszystkie gatunki pielegnowane
w ogrodzie naszym, iest blizki ukończenia, i obeymuie istotnie dziesięć
tysięcy gatunków. W rozmaitych częściach ogrodu porobiono potrzebne
ulepszenia, tak co do dróg, iako też co do trawników i klombów. JW. Mi-
nister W. i O. P. wiele się przyczynił w tym roku do upięknienia i upo-
rządkowania niektórych części. Z iego to polecenia ma ogród piękne i wy-
godne ławki, uregulowany dziedziniec przed budowami, przyozdobioną
pompe i tym podobne upięknienia.

Do poznania w każdym czasie wewnętrznego składu roślin, niemałą
iest pomocą zbiór plastyczny, zaczęty i pomnażany ciągle przez Prof: Hof-
mana, który w tym roku przyczynił do niego, częścią poprawionych, czę-
ścią nowych, sztuk 63. Zbiór ten połączony z zakupionym w Grunwitz
zasługuie na uwagę, i na obmyślenie dla niego, osobnego lokalu, gdyż do
tychczas, zakupiony mieści się razem z gabinetem zoologicznym, założony
przez Prof: Hofmana, osobno, ale w miejscu nader niedogodnym.

Observatorium astronomiczne już jest prawie ukończone. Sala główna środkowa, potrzebuje tylko pomalowania. Doktor filozofii Stanisław Janicki mianowany został Adjunktem Professora Astronomii. Skoro obadwa będą mogli zająć pomieszkania w Observatorium, zajmą się zaraz osadzeniem i uregulowaniem narzędzi astronomicznych.

Modele do wykładu zastosowań Jeometrii opisujących, na które wyznaczono zł: 5,296, iedne zamówione zostały u Mechanika tuteyszego JP. Migdalskiego, iako to służące do teorii zazębienia i cioselki, i te wyrabiane podług wzorów Paryzkich pod okiem Prof: Garbińskiego, częścią z drzewa, częścią z mosiądzu, w tych dniach będą ukończone: drugie zakupione w Paryżu, częścią z gipsu częścią z drzewa w liczbie sztuk 22, wyobrażające rozmaitego rodzaju sklepienia i schody śrubowe, już są w drodze do Warszawy. — Za oszczędzone na tych przedmiotach pieniądze zamówiono 18 dzieł ważnych, nieodbicie do wykładu Jeometrii opisujących potrzebnych.

Dary od prywatnych osób lub władz rządowych do powyższych zbiorów nadsyłane, podawane były do wiadomości publicznej przez gazety, z wynurzeniem należnej wdzięczności.

Wydział nauk i sztuk pięknych liczył uczniów stałych w roku upłynionym 90, po między którymi było 4 z innych Wydziałów, Oddział nauk miał ich 19, Oddział sztuk pięknych 71. Do rysunków ręcznych, sztycharstwa i malarstwa przykładało się 18; 53 do budownictwa i miernictwa. Oprócz tego było ieszcze 18 uczniów niezapisanych, z których większa liczba ciągle i regularnie przykładała się do rysunków ręcznych i do malarstwa. — Trzech uczniów z oddziału Nauk otrzymało stopień Magistrów, ieden z postępem celującym, dway inni z dostatecznym.

W oddziale sztuk pięknych, przyznanie nagród 8 uczniom, przez Deputacyą do ocenienia płodów wystawy przeszłorocznej wyznaczoną, stało się dla wielu nader silnym bodźcem; zaprowadzenie zaś z początkiem upłynionego roku modelu żywego dla uczniów malarstwa, stanowić będzie epokę w dziejach tego Instytutu. Odkąd bowiem wzór żyjący, owo nie-

wyczerpane źródło dla artysty dozwolonym został dla celniejszych, nowy zapał i podwojona gorliwość w uczniach wszystkich iawnie się okazały. Zamilczcie tu nie można ofiary iednego z dostojnych lubowników malarstwa, który pragnąc, aby i w czasie wakacy uczniowie podług wzoru żyjącego rysować mogli, koszt na utrzymanie go dwumiesięczne wyłożył, prosząc o utaienie swojego Nazwiska.

Oddział nauk pięknych dotkliwą poniósł stratę przez oddalenie się w śród roku Professora ięzyka i literatury Greckiey Jakoba, który powszechny zyskał szacunek i przyjaźń swoich kolegów. Mieysce iego zastępuje P. Woelki, który się zaszczytnie dał poznać iako Professor szkoły Woiewódzkiey w Lublinie. W tymże roku zasmucił nas zgon ś. p. Michała Kado, Professora budownictwa, którego biegłość w wielu przedmiotach, a przy tém rzadka skromność, słodki charakter i uprzejme duszy przymioty pomnażają żal z utraty gorliwego współpracownika. Osierocona po nim Katedra, wymaga prędkiego osadzenia.

Zdając sprawę w tém mieyscu z czynności naszych, i wykazując stan Instytutu tyle obchodzącego kray cały, iuż po raz ostatni naprzykrzamy się tym murom świętym, (*) przyciśnieni niedostatkiem mieysca dogodnego. Zaradziła i téy potrzebie hoyność Rządu. Wzniesiony gmach nowy, równie ozdobny iak dom sztuk pięknych, oprócz pięciu sal obszernych na liczniejsze prelekcyje, oprócz piątéy na gabinet fizyczny, a szóstéy na examina, mieści w sobie salę 7mą wielką na obchody i posiedzenia akademiczne przeznaczoną. Jle ten gmach nowy, ile dokończone observatorium kosztuje, łatwo każdy znawca z ich widoku osądzi.

Młodzieży Akademicka! widząc tyle dowodów troskliwości Rządu, o dobro oświecenia publicznego, przeymij się żywą wdzięcznością dla Naylepszego z Monarchów, który wzniołszy tę naywyższą Nauk i umiejętności świętynię, nieprzestaie opatrywać wspaniale iéy potrzeb rozlicznych. Z saméy wielkości iego dobrodzieystw, które corocznie głosimy, bierzcie

(*) Dotąd odbywały się posiedzenia Uniwersyteckie publiczne w Kościele PP. Widytek.

młodzi miarę, iakiéy wagi być musi dla kraiu wasze gruntowne i wszechstronne w niéy ukształcenie. Wdzięczność sama dla dobroczynnego Monarchy niech będzie dostatecznym bodźcem, do szanowania i uprzedzania jego zbawiennych zamiarów. Chce on abyście zbogacając wasz umysł potrzebnemi wiadomościami, napaiali razem i serca wasze duchem Religii i prawdziwéy pobożności. Lecz to iest właśnie, co zabezpieczyć może czystość obyczajów, a zatém i waszę szczęśliwość: to może zapewnić kraio-
wi dobrych obywateli i dobrych urzędników. W zamiarze więc takowego kształcenia się w tym Instytucie, przystępuycie do rozpoczęcia nowego biegu Nauk i umiejętności. W takim duchu poświęcając się szczerze waszemu udoskonaleniu, nieuczucie goryczy w żadném nowszém postanowieniu.



O POTRZEBIE, WAŻNOŚCI W LITERATURZE, I WARUNKACH PRZEKŁADÓW

P R Z E Z

OSIŃSKIEGO, PROF: KRÓL: WARSZ: UNIW:

JAKOŻKOLWIEK literatura każdego kraiu oryginalne tylko swoich pisarzów dzieła, za własne poczytywać może, i na nich chwałę swoją uczoną zakładać ma prawo, z tém wszystkiém nie małe są korzyści i zalety dobrych tłumaczeń. Uważać ie sprawiedliwie można za iedyny środek przez który staiemy się uczestnikami bogactw wszystkich narodów i języków. Dla tego im więcej gdzie kwitną nauki, tém zamożniejsze znajduiemy tam zbiory wszelkiego rodzaju przekładów, które staranna o narodowe dobro troskliwość zewsząd zgromadza. Tą drogą kształci się sztuka pisania, wzrastają mowy bogactwa, i iak w niewyczerpanéj nauce przyrodzenia, przez ciągłe między ludźmi uczestnictwo myśli, postrzeżeń i wynalazków, wzmaga się postęp wiadomości człowieka, tak w literaturze nadobny, o który tu wyłącznie mówić zamierzam, upowszechnione dobrych wzorów pojęcie, nie tylko smak prawy od błędnych zboczeń ocala, lecz nadto wyższym do wciopom drogę do oryginalności otwiera. Jeżeli bowiem uczeni pomocy téj nie potrzebują i mogą w obcych językach piękności wzorowych pisarzy oceniać, tedy wymaga iéy większa część każdego narodu, która im więcej ma przed sobą ukrytych dzieł imaginacyi, tém niedokładniéj sądzi o tych które dla niéy narodowa oryginalność wydaie. Nie waham się mniemać, że gdzie większa liczba czytelników za pomocą przekładów z powszechną literaturą iest oswoiona, tam niedoleżność nie tak śmiało wychodzi na popis, lub przynajmniéj rychlejszą zuchwalstwa swego w sądzie publicznym karę odbiera.

Nie dość wielkiem, co do przekładów, szczyci się dotąd literatura nasza bogactwem. Schodzi nam ieszczę na licznych tworach starożytnych i obcych, tych nawet których posiadanie między pierwszymi dla smaku i nauki potrzebami mieścić należy. Nie można wprawdzie odmówić sprawiedliwéy przodkom naszym zalety, że w tłumaczeniu na ięzyk oyczysty dzieł Greków i Rzymian, nie dali się innym narodom uprzedzić. Jeżeli zaś tym dawnym i ciągłym usiłowaniam nie zawsze pomyślny odpowiedział skutek, ieżeli często głównych pierwowtoru własności nie poznaimy w przekładzie, przypisać to potrzeba równie niezmiernéy trudności która tego rodzaju pracy towarzyszyć zwykła, iak miernym talentom tych co nie oceniając wszystkich warunków doskonałego przekładu, dla tego samego upadli w zamiarze, że go zbyt łatwym sądzili. Jest ieszczę rzeczą godną uwagi, a dowodzącą trudności pracy o której mówię, że więcéy obfitujemy w dobre tłumaczenia z ięzyków żyjących, niż starożytnych. Te przecież stałyby się nayważniejszą przysługą dla literatury oyczystéy, ponieważby nam przyswoiły dzieła wzorowe, z których inne wzięły początek. Kochanowski, Szymanowski, Zabłocki, Feliński, świetne w rymotworstwie talenta, powiećili pracę swoję płodom drugiego rzędu, lub takim które więcéy nabyły zalety z gładkości ich wiersza, niż własnéy miały. Przeciwnie naydostojniejszy dawnego świata pomniki, złym przekładem skrzywdzone, dotąd zdolnéy oczekuią ręki, któraby ie w całej ozdobie wydała, iak Naruszewicz Tacyta, Homera Dmochowski — tych bowiem nie wspomnę, którzy wpośród nas zaniedbanie przeszłości nagrodzić usiłuią, a których głos publiczny z chlubą wymienia.

Gdybym był zdolnym dawać iakie rady i przestrogi tłumaczącym, śmiałbym przedewszystkiém zwrócić ich uwagę na wybór iaki maia uczynić. W dostatkach literatury, godzi się pierwsze nowo ziawione dzieło, ze skwapliwością przyymnować; lecz gdzie główne potrzeby ieszczę się żywo czuć daia, tam rozsądek doradza, od nich zaczynać. Jakże tu obszerny przed nami otwiera się zawód! iak w nim rozliczne dla różnych sił i talentów przedmioty! Od Wirgilego do Fedra, od Demostena do Neposa, długi szereg poetów i mowców, tyle świetnych tworów wskazuje, iż wszelki smak zaiąć, wszelkiemu upodobaniu odpowiedzieć zdola. Czemuż niekiedy zbyt lekko ubiegamy się za połyskiem nowych ziawisk, samą nad-

zwyczajnością rażących, kiedy nas wzywają dawniejsze wprawdzie, ale razem i dłużej trwać mające dzieła gieniuszu kierowanego rozsądkiem, prawdą i smakiem, za którego nieomylnością doświadczenie wieków przemawia? Lecz kogóż silniéy do tego zawodu powołuje miłość sławy i kraju, jeżeli nie tych wychowańców światła, co oswoiwszy się z naywyborniejszymi wzorami, już iako znawcy sztuki, w pracy tak miłéy i pożytecznéysię swoich z zaletą doświadczać są zdolni. Wtenczas kiedy obecna płodów klassycznych pamięć, nie ma dość czasu oddać się zwodniczym nowościom, iakżeby korzystną dla nich było szkołą, ścisleysze zawrzeć związki, z obranym do przekładu wzorowym autorem! Pracę rozpoczętą w młodzieńczym zapale, udoskonaliby z czasem dojrzałsza męskiego wieku rozwaga: a takie zajęcie utwierdziłoby, niewątpię, pewność prawideł sztuki i smaku, których się prawdziwa oryginalność nigdy wyrzec nie zdoła. Wszakże nayobszerniejsze rozprawy nie zastąpią tego wyczerpania wszystkich zalet autora, iakie w nim dostrzedz możemy, gdy go z pewném usposobieniem przedsiębierzemy tłumaczyć.

Zdaniem było iednego z dawnych Filozofów iż nie należy czerpać wody ze studni sąsiada, aż po ostateczném przekonaniu się że iéy na własnym gruncie mieć nie możemy. Nie tak sprawiedliwie sądzą ci, którzy chcą utrzymywać, że ten tylko powinien cudze dzieła tłumaczyć, kto własnych tworzyć nie umie. Mniemanie nader mylne; iakby do wydania pierwotnych piękności naywiększych gieniuszów Aten i Rzymu, niepotrzebnym był gieniusz. Zapewne, gdyby tłumacz przestać mógł iedynie na zastosowaniu rozsądném wyrazów iednego ięzyka odpowiadających drugiemu; gdyby moc i wdzięk stylu polegały na słowach osobno wziętych, nie zaś na sztucznym ich układzie; gdyby prawdziwa myśl tłumaczonego pisarza malowała się wiernie i dobitnie, przez samo dosłowne iéy w obcym ięzyku powtórzenie; w tenczas dobry przekład byłby zapewne dziełem małej wagi. Ale jeżeli do przekładu wielkiego mowcy, potrzeba mieć iego czucie, iego moc, iego wytworność, zwięzłość i wdzięki; jeżeli obraz wielkiego rymotwórcy, nie może być w obcém mowie wydany, bez iego własnych kolorów, i równéy zręczności w ich użyciu; jeżeli tłumacz obok doskonałéy zności swego autora, mieć powinien wszystkie doskonałości stylu w własnym; któż zaprzeczy ile ta praca łączy w sobie nad-

zwyczajnych trudności, wyższych nad przymiot pospolitych pisarzy, często nawet takich których i najlepsi nie zdołali pokonać?

Jeżeli który z języków żyjących mógłby się ubiegać o bliskie podobieństwo do mowy Homerów i Wirgilich, polski zapewne co do tego zaszczytu nie byłby ostatnim. Ta zdolność oznaczania rozlicznych względów przez samo zakończenie wyrazu, ta zamożność coraz odmiennych wdźwięków, brzmiących i łagodnych, pełnych i przytłumionych, groźnych i tklivych, ta nakoniec dowolność szyku, iakże są dla nas wielką pomocą! Mamy język w toku owym wolny, w kształtach nietamowany, w zwrotach rozmaity; lecz ta właśnie iego swoboda, bez sztuki, bez smaku, bez talentu pisarza, nie tylko płonnym stać się może darem, ale nawet przeszkodą, jeżeli na prostém nieobrażeniu grammatyki przestawać zechcemy. Z wielu sposobów przełożenia iednego wiersza Eneidy, ieden tylko dobrym będzie; ten znaleśdź, dziełem iest wielkiéy zdolności.

Na zamożności mowy, na doborze dźwięków nie zbywa nam wcale. Raczéy niekiedy wyborowi piszących lub ich nietrafności przyznać możemy, bądź niedokładność naszych przekładów, bądź sprawiedliwy żal iaki czuiemy widząc co tłumaczyli, a czuiąc co mogli tłumaczyć. Pieśni Horacego od tylu rąk uszkodzone, próżno oczekiwały pióra Szymanowskiego, który tyle rymotwórczych zdatności oddał przekładowi prozy francuzkiéy; i Wirgilego Ziemianstwo, to naydoskonalsze dzieło iakie nam starożytność mogła zostawić, ten wzór poięcia, układu, i wykonania, nie pozyskał godnego tłumacza w Felińskim, który w przekładzie *Ziemiańska Delilla*, na dziele tak dalekim od pierwszego utworu, dowiódł niezrównanego talentu, i na długi czas następców swoich w rozpaczę zostawił. Liczba podobnych tłumaczów nader małą być może. Gdy zaś przytém zważymy, z iednéy strony ośmielający odgłos: *piszmy* byle się liczba xiąg pomnażała, z drugiéy niewczesną oryginalności ponętę, milczenie krytyki, i łatwą na dobroczynne iéy skutki obojętność, przestaniemy się dziwić, że gdy naycelnieysze w kraiu dowcipy prace swoje w skromném ustroniu trzymają, inni znamienitą zdolność pisania i dostoyne przyrodzenia dary, poświęcają dziełom

mniejszý wagi, wybór zaś gieniuszów Grecyi i Rzymu próżno czeka, aby ich plody rozkrzewiły się na téj ziemi, którą nie mniejsza szlachetność dzieiów, iak podobieństwo mowy zaszczyca. — Czém odpowiedzieć na zarozumienie mierności, iakie ukazać wzory czytelnikom, aby na nich sądy swoje kształcili, iak nakoniec zastawić tamę szkodliwym smaku zbożeniom, ieżeli doskonale przekłady dzieł dawnych wieków i obcych narodów nie będą wśród nas upowszechnione?

Zawsze mię zwraca do siebie myśl o potrzebie tłumaczeń, w tenczas nawet kiedy mi raczý o ich warunkach iuż mówić należy. — Biegli sędziowie smaku wskazali nam dostateczne w téj mierze prawidła. Nayglówniejsze wypływa różnaitości ducha ięzyków. Z tego względu wierność tłumaczenia, każe raczý poświęcić wyraz obrazowi i myśli, niż niewolniczą dosłownością moc rzeczy osłabiać. „Tłumaczenie dzieła, mówi uczona *Dacier* w przedmowie do *Iliady*, nie ma nic wspólnego z kopią iakiego obrazu. Tu kunszt poddaie się lęklíwie powtórzeniu rysów, kolorów, stosunków, kształtów i postaci oryginału; tłumacz zaś mówcy lub poety ieżeliby mógł mieć udział w tém porównaniu, uważaćby go raczý należało iako rzeźbiarza, chcącego z malowania posąg utworzyć, lub przeciwnie. Jest to *Wirgiliusz* mający przed oczyma cudowną grupę *Laokoo-na*, i z tego wzoru przenoszący wszystkie wyrazy do nieporównanych swych wierszy. Równie w tym iak we wszystkich innych naśladowania rodzajach, dusza zaięta pięknościami które chce wydać, unosi się obcym zapalem, cudze czucie przeymuie, i drugi raz tworzy obrazy bardzo różne, chociaż podobne. „

Dobrze więc tłumaczyć, iest to tworzyć. Przełożmy dosłownie pamiętny wyraz *Medei* w *Traiedyi* *Seneki* tegoż nazwiska: *Medea superest*; „*Medea* pozostaie „ nic nad to słabszem nie będzie. Lecz powiedzmy z *Kornelem*: „Cóż ci pozostaie? ia... „ wyraz ten zatrzyma całą moc łacińskiego. Otóż iest tłumaczenie razem podobne i różne, razem dokładne i oryginalne.

Ieżeli nie mamy obowiązku ulegać niewolniczo wyrazom; przeciwnie co do stylu pierwotnego autora, powinien on wycisnąć nieiako właściwe

piętno swoje w stylu tłumacza, i przekład tem doskonalszym się staie, im więcéy mieści w sobie rysów odznaczających pierwotwor. Pisarze niezdolni dobrze tłumaczyć, zwykle tę niedoleżność pokrywaią zamiarem *naśladowania*, dodając mu nawet niekiedy przymiot *wolnego*. Jak w malarstwie piękniejszy obraz twarzy, nie zastąpi braku podobieństwa, tak w przekładzie naśladowanie może być poczytane za dowód, wsparty własnym wyznaniem tłumacza, że przekładać nie umiał.

Opuszczać, albo przydawać, skracać lub rozciągać myśli i obrazy autora, nie iest to w istocie tłumaczyć. — Sądzą niektórzy iż gdy obcego iakiego pisarza do swoiéy ziemi przenoszą, biorą na siebie obowiązek ukształcenia go nieco według narodowych zwyczajów. Jest to gość pierwszy raz w dom nieznany wchodzący, którego przewodnik iuż wcześniej ostrzegł, iak się ma do miejscowego obeyścia zastosować. Tak zapewne postąpić można, i ta rada z rozsądku wynika, gdy dzieło sceniczne nazbyt różnemi od naszych obyczajami znamionujące się przyswoić pragniemy. Nie naruszając głównéy treści, słusznie należy usunąć wszystko coby ie w oczach nowych słuchaczów, dzikiém i niezwyčajnym uczynić mogło. Ten iedynie wzgląd służyć nam powinien za skazówkę do zmian ściśle potrzebnych. Lecz nieprzebaczony błąd popełniaią tłumacze, gdy téy wolności chcą używać w przekładzie starożytnych wzorowych pisarzów. Nie mówię o ocenieniu szczególnych wyrazów, znaczenie ich mogło być często odmienne w wieku autora; smak i przyzwoitość zdoła nieiako odgadnąć, co dawność czasów ukryła. Ale przeistaczać obyczaje, tam nawet gdzie na ich wiernym obrazie działanie bohaterów polega, chcieć przeistaczać Homera lub Wirgilego, zdobić prostotę ich uczt, obrzędów; byłoby to zacierać zuchwałą ręką nayszanowniejsze starożytności ślady, i występnie uszkadzać narodowe pamiątki. Własność ta czasów i ludzi nienaruszoną zostać powinna. W niéy malarstwo i rzeźba skarby swoje znayduią.

Jak styl pisarza naygłównieyszą iest dzieła iego zaletą, tak tłumacz pilnie się o to starać powinien, aby zachował w przekładzie tę samą koléy wyobrażeń w odmalowaniu myśli autora. Co innego iest trafnie stopniować przymioty i rysy, czyli to postępując od słabszych do mocniejszych, i nawzajem, co innego zaś wszystkie te rysy wiernie wprowadzić lecz

w dowolnćy kolei wystawiać. Abym się iaśnićy wyraził w przykładzie, wspomnę prosty obraz z VIII. xięgi Homera. Maluje tam rymotworca niebezpieczeństwo Nestora, gdy ieden z koni iego śmiertelnym uderzony grotem tamuje bieg starca walczącego z wozu. Homer tak dosłownie mówi:

„Starzec uzbroiony mieczem, z wielką mocą odcina zaprząg; tym czasem wóz w gwałtownym biegu leci przez tłumy zwycięzców, niosąc śmiałego woioownika, Hektora.„

Imię Hektora umieszczone na końcu okresu, pomnaża wrażenie. W tém nazwisku samem zamknął poeta całą groźbę niebezpieczeństwa, całą waleczność Troiańskiego rycerza, wszystką obawę Nestora. Z odmianą szyku wyrazów, zniknie cała moc tego przerażającego widoku.

Droga wierności iedna iest tylko; ta która w niczćm nie ustępuje podanemu sobie wzorowi. Bez zapалу iaki pierwotnego wieszczu lub mówcę ożywiał, bez silnego uczucia, bez wydobyćia z własnćy mowy dźwięków podobnych, słowem bez mocy tworzenia iaką w oryginale widzimy, nigdy przekład niedostąpi chluby iaką mu zapowiada pokonanie tylu razem trudności. „Doskonały tłumacz, mówią znawcy, ciągłą toczy walkę z swoim autorem, walkę chwalebną i wspaniałą. Poymieli on całą moc i zręczność wzoru swoiego, równćy mocy i zręczności w swoim ięzyku sam szuka albo ią stwarza. Jeżeli tego potrzeba, niedostępny obraz innym obrazem nagradza; wszędzie moc mocą, słodycz słodyczą, dźwięk dźwiękiem, kolor zastępuje kolorem. Widzićć powinniśmy w dziele iego, iż iżeli kiedy niższym od swego spółzawodnika pozostał, przymusiła go iedynie do tego nierówność broni i wyczerpana mowy zamożność.„

Lecz te wszystkie tłumaczenia warunki, spólne wymowie i rymotworstwu, uwieńcza w tém ostatnićm wierszopiska harmonia. Dla tego poeci tłumaczeni prozą tracić koniecznie muszą, ponieważ śmiałość poezyi łatwo się zamienia w nadętość przez sam rodzaj mowy żadnym nie ozdobnćy rytmem. Jak muzyk w dźwiękach rozlicznych narzędzi naśladowie rzeczy i uczucia, a spiesznym lub spóźnionym ruchem, mocą lub łagodnością, serca nasze zapala albo uśmierza; tak poeta razem malarz, mówca i śpiewak, ma

farby, wyrazy i dźwięki, których zgodne połączenie stawia poezją na szczycie sztuk pięknych.

Próżném byłoby usiłowaniem chcieć Horacego pieśni bez upatrzonéj miary wiersza powtarzać. Jedną myśl wiązaną lub niewiązaną mową wydana różna na słuchacza czyni wrażenie, i doświadczenie nas uczy z iaką łatwością doskonalsze wiersze trwają w naszéj pamięci. Cóż mówić o obrazach w których takowa harmonia jest wszystkiém, bo już nietylko się za płynnością i gładkim tokiem ubiega, ale wyszukuje miary tonów i spadków, zgłosek nareszcie i liter naybliżéj naśladowujących naturę. — Prędzéj oryginały prozą pisane dozwolą się wierszem tłumaczyć jeżeli temu rodzaj dzieł odpowiada. Tak poema Szymanowskiego, tak Węgierskiego Pigmalion, mają zaletę i powab, gdyż wartość wzorów do wyższego rzędu, jeżeli to być może, podnoszą. Lecz drugi z tych poematów to jest Pigmalion, o tyle ustąpić musi oryginałowi, o ile mowa jego daje postrzeżać wierszopiskie kaydany. Wszakże przy naywiększéj swobodzie tylu miar i rodzajów wiersza, niezdolał tłumacz Pigmaliona zatrzeć śladów pracy, wysilenia i przymusu; czego Szymanowski łatwiej zdołał uniknąć przez sam wybór dzieła mieszczącego w sobie więcéj obrazów, niż czucia.

Tyle ma trudności sztuka pisania wspólna co do wierszopistwa oryginalnym autorom i tłumaczom. Naywyższym iéy atoli tryumfem jest ukryć tę trudność. Znamie to wszystkim pięknym sztukom właściwe. Coż nas bowiemiako znamie sztuki zadziwia w obrazie, w posagu, w poemacie? to zapewne iż talent zdolnym był nadać marmurowi miękkość kształtów żyjących, płótnu wszelką miąższość postaci i ludzacy pozor przestrzeni, wierszowi zaś, mimo więzy miary i rytmu, tę samą wolność i swobodę iakby była zwyczajnym piszącego ięzykiem, którym on bez musu i bez trudu zmysły i serce zniewala. Kto umie uniknąć pracy i mokołu w rymie, kto go zachowa bez naciągnięcia myśli autora, kto dla niego mniéj odstepuje od pospolitego toku mówienia, ten zasłużone w naytrudniejszym zawodzie otrzyma pierwszeństwo. — Nie ubliża bynajmniéj téj prawdzie wzgląd, iż w poematach wyższego rzędu, nieco zawikławsze zwroty i wytworniejszy układ wyrazów miejsce mieć może; ponieważ i proza gdy chce wyższym tonem przemawiać zwykle z pospolitych granic wychodzi.

Ożywia ją pewna ozdobność miary i harmonii do rymotwórstwa zbliżonej. Lecz iakiżkolwiek zamiar iest poety lub mowcy, iakożkolwiek zapęd i sztuka wyżey ich wznosi, zabrania im przecież takiéy mowy, która by nosiła znamię wyszukania, przysady i ciężkości. Myśli ich, czucia i obrazy tak wyrażone być winny, aby natychmiast przechodziły do duszy słuchacza. Jeżeli potrzebuie czasu do ich rozwikłania i poięcia, nie doznam oczekiwanego wrażenia. O iak w tym względzie cudowne wzory mieści w sobie literatura chrześcijańska, zbogacona tylu najsławniejszymi głosami Ojców świętych i mowców Religii. Pole to obfitém żniwem odkryte ieszcze prawie nietknięte stoi. Jleż tam do zdobycia piękności, ile do przyswoienia skarbów, ile pociech dla każdego ktoby te szacowne płody chciał naszemi uczynić. Pięknaż to iest chluba stać się do wielkich mówców i rymotworów podobnym, pozazdrościć szlachetnie obcym ięzykom ich dzieł nieśmiertelnych, a przez to rozszerzyć własnéy mowy bogactwa: téy mowy dla której nie masz nic niedostępnego, a która nie mniéy w przekładach iak w oryginalnych utworach, unieśmiertelniła imiona Kochanowskich, Naruszewiczów, Dmóchowskich, Felińskich, słowem tych wszystkich których nie zastrasza trudność, a sława i użyteczność zachęca.



O WPŁYWIE RELIGII CHRZEŚCIAŃSKIÉY NA UDO- SKONALENIE NAYWAŻNIEJSZYCH PRAW- NYCH STOSUNKOW LUDZKICH.

P R Z E Z

URMOWSKIEGO, PROF: KRÓL: WARSZ: UNIW:

J EŻELI Europa, która niezmierzoną była ieszcze Scytyą, kiedy Jndye, Egipt, Persya, Grecya, Syrya i Chiny iuż z swéy oświaty i cywilizacyi słynęły, chlubić się dziś może sprawiedliwie, że wszelkie inne części ziemi w sztukach, naukach i porządkach towarzyskich przewyższa, komuż to winna? Oto, wzniosła się ona nad wzmiankowane dopiero azyatyckie i afrykańskie Państwa, iak tylko światło nauki chrześciańskiéy dla niéy naymocniéy przyświeciło; zatém cały iéy postęp, Religii Chrystusa iedynie przypisać należy. Tak wielką to iest prawdą, iż z pewnością twierdzić można, że gdyby boska nauka Chrystusowa zamiast ku zachodowi i północy, była swóy kieranek wzięła na wschód i południe, oglądalibyśmy w tamtych stronach świata tak udoskonalone narody, iak są terażniejsze europeyskie, sami zaś obok nich bylibyśmy pozostali w dawnéy naszéy ciemnocie i dzikości. Przekonywają nas o tém naybardziéy, uiarźmione przez Mahometanów i Mogołów, Grecya, Egipt, Azya i Kartago, które po dziś dzień przedrzeć się niemogą przez otaczające ie ciemności, kiedy Włochy, Francya, Niemcy dla tego iedynie, że przez Gotów, Longobar-dów i Franków iuż Religią Chrześciańską wyznawaiących, zawoiowanemi były, spieszo na naywyższych oświaty stopniach stanęły.

Prawda! odkąd świat istnieje niebyło żadnego narodu bez wyobrażeń religijnych; atoli wyobrażenia o Religii, zasady i prawidła, iakie Chry-

stus ludzkiemu podał rodzaiovi, są naydoskonalszemi i nayświętszemi, ponieważ się iak nayściśléy zgadzają z odwiecznemi prawdami natury, i dla tego stosują się do każdego kraiu, do wszystkich wieków, dla tego także żadna ludzka mądrość, żadne ludzkie prawodawstwo w niczem nie może ich poprawić: owszem one sposobowi myślenia mędrców, prawodawców, rządców i moralistów szlachetności i wyniosłości dodają, bo są prawdziwą oświatą duszy, umacniającym iéy żywiołem. Wten sposób Religia Chrześcijańska będąc źródłem wszelkiéy doskonałości ludzkiéy, przyczynia się w szczególności do udoskonalenia prawnych między ludźmi stosunków.

Rozmaite bardzo między ludźmi zachodzą te stosunki, to iest związki w których nabywane i zaciągane są wzajemne prawa i powinności; z tych jednak stosunków nayważniejszy są familyne i obywatelskie, które znowu są prywatne pomiędzy samemi obywatelami, i publiczne pomiędzy temiż a rządem oraz pomiędzy całemi narodami. — Są one nayważniejsze, na tych bowiem związkach cały rodzaj ludzki stoi, a że się szczególnie na naturze i potrzebach człowieka gruntują, z téy przyczyny widzimy ie wszędzie upowszechnione, tak w oświeconych iak i nieoświeconych narodach. — I zaiste! nie może być świętszy oraz trwalszy związek iak n. p. familyny, w którym człowiek na świat przychodzący wita pierwsze światło słońca, a iako starzec z ostatnimi iego żegna się promieniami, który połączy z sobą oba rodzaie naydoskonalszego dzieła stwórcy, napawia ie nadzieją, i tę nadzieję następnie spełnia, uwieńczając wdzięcznem potomstwem.

Rzućmy teraz okiem na wpływ Religii Chrystusowéy, iaki miała na rzeczony nayważniejszy prawne stosunki ludzkie, a naprzód zważmy iéy wpływ na związek małżeński.

We wszelkich między ludźmi stosunkach prawnych, rozum powinien rządzić, to iest właściwa sprawiedliwość zachowaną w nich być powinna, ieżeli prawa iakie każdy służą stronie zapewnionemi być mają. Właśnie tą sprawiedliwość nie została zachowaną w związku małżeńskim przed nauką Chrystusową, ponieważ przed nią wielożęństwo było prawie,

upowszechnioném, w takim zaś związku służyły tylko iednέy stronie prawa, druga w niewoli ięcząca była ich pozbawioną; miano ią bardziέy za rzecz iak za istotę moralną, tém mniέy za uczestniczkę i towarzyszkę całego życia. Cóż powiedzieć o innych z związku wielożeńskiego wynikających tak w pożyciu familiynem, iak dla całego porządku towarzyskiego nayszkodliwszych skutkach, że bardzo sprawiedliwém iest spostrzeżenie iednego z znakomitych Polityków, (*) iż gdzie wielożęństwo panującym stało się zwyczajem, tam nawet doskonale niemogły bydz same rządy. Wreszcie iak haniebnie starożytni o małżeństwie sądzili, i co istotnie wydawało ducha czasów pogańskich, iasno widzieć można w tak sławném prawodawstwie Lykurga, podług którego małżeństwo prostą tylko było umową cywilną, potrzebną pod względem zachowania ludności, szkodliwą zaś pod względem zbliżenia ludzi do siebie przez związki familiyne; dla której przyczyny, wspólne pożycie między małżonkami przez same ustawy narodowe było utrudnione. Za nadto także znaną iest zdziczałość małżeńskiego życia w późniejszych wiekach rzymskich, z którego szczególniέy źródła przy innych okolicznościach poszło owe naywiększe zepsucie obyczajów, a za niέm upadek praw i rozwiązanie wszelkich towarzyskich węzłów. Lubo zaś były także starożytne prawodawstwa, które niepuszczały z uwagi moralności w małżeństwach; lubo oznaczały wiek dojrzałości, w którym postanowienie z namysłem przypuścić się daie; lubo zezwolenia rodziców, w tym punkcie z większym zastanowieniem od namiętnego wieku młodzięczego działających, do prawności małżeństwa wyciągały; lubo także miały wzgląd na sam sposób myślenia zabierających się do małżeństwa, iako na okoliczność nie tylko dla samych małżonków, lecz i dla całej społeczności stanowiącą; lubo nakoniec pierwsi starożytności mędracy, iak Plato, mocno to czuli, że do uzacnienia związku małżeńskiego istotnie potrzebném iest, aby zawarcie małżeństwa było aktem uroczystym, obrzędem świętym, w obliczu Boga zachodzącym, to przecież te ostatnie wyobrażenia, te prawdy codzienném stwierdzone doświadczeniem, wiekom pogańskim były ieszcze obce, i dopiero w Chrześcijaństwie przeszły w przekonanie ludów.

(*) Heeren, Ideen ueber die Politik,

Bez wątpienia! inszą całkiem postać przybrał związek małżeński od zaprowadzonej Religii chrześcijańskiej, która mu najwyższy nadała charakter moralny, a z postanowieniem iednożęnstwa za ścisłą dla swoich wyznawców regułę, zarazem dodała mu większą mocy prawnę, przez wyrzeczoną na wiarołomne małżeństwa surową sankcyą; a chociaż podług zasad Chrześcijaństwa mąż pozostaje głową związku, nie są mu iednak wcale dozwolone owe dowolne pokrzywdzania, które prawem Moyżeszowem przez sam skutek wielożęnstwa niebyły wzbronione. Na ostatek iak wyniosłe w Religii naszey iest wyobrażenie nayważniejszego dla rodu ludzkiego związku małżeństwa, dowód naymocniejszy z tego: że taż Religia szczególniejsze do niego przywiązuie błogosławieństwo Boga, które się tylko przez lekkomyślność i niepowściągniętą namiętność utracą. Czyliż wreszcie i to niedodaie wysokię temu związkowi ceny, że w Religii Chrześcijańskiej doskonała iedność Chrystusa ze zgromadzeniem iego wiernych, zwykła byđ wyobrażaną pod postacią małżeństwa, w którem całe życie wspólne, wspólna radość i smutki byđ powinny.

W każdęj familii prócz prawnych stosunków małżeńskich, zachodzą ieszcze pospolicie stosunki prawne między rodzicami a dziećmi. Zobaczymy iaki wpływ Religia Chrystusa na ten równie ważny stosunek ludzki rozciągnęła.

U Pogan okrucieństwa znamionowały władzę rodzicielską, gdyż zabijanie i wyrzucanie dzieci, w Azyi, Grecyi i Rzymie dzieć się mogły pod powagą praw samych. Wysokie ocenianie piękności i mocy w ciele ludzkim, uniosło starożytnych do téy bezbożnéj myśli, że dla społeczności kraiowey użyteczną i celowi ięy odpowiadającą iest rzeczą, wychowywać dzieci tylko dobrze ukształcone, tracić zaś słabowite i niedołężne. Tym to sposobem Poganie obrażali wszelką sprawiedliwość w związku zachodzącym między rodzicami a dziećmi; aż dopiero Chrześcijaństwo przywróciło ią w tym drugim familiynym stosunku prawnym, bo miłość Chrześcijańska opiekuje się niemowlętami i słabowitemi a wiara naucza, że dzieci równie przypuszczone są do królestwa bożego, że pod opatrnością tego zostaią, który o naydrobniejszym zwierzątku pamięta, że także w niedołężnym i kaleką zrodzonym oblicze człowieka na podobieństwo

Boga stworzonego szanowaniem być powinno, że nakoniec takowi nieszczęśliwi od ludzkiego miłosierdzia i litości wyłączeni być nie mogą. Dla tego to prawa w krajach chrześcijańskich dzieciobójstwo za zbrodnią uważają i surowo karzą, a dzieci przez okrutnych lub ostatnią nędzą przyciśniętych rodziców podrzucone, do domów dla nich przeznaczonych z skwapliwością są przyjmowane.

Nie tu kończy się zbawienny wpływ Religii chrześcijańskiej na stosunki między dziećmi a rodzicami; ta święta Religia używa go jeszcze dalej na prawo edukowania dzieci rodzicom służące, wskazując im granice, w obrębie których ustawy w prywatną edukacją wchodzić mogą, a jaką ię część do woli rodziców zostawić powinny. Jakoż w skutek świętych sakramentów chrztu i bierzmowania, rodzice obowiązani są mieć staranność, aby ochrzczony światło nauki Chrystusa odebrał i zawarte w nięj prawdy poznał, a tak w dojrzałym wieku swoim prawdziwym był chrześcijaninem, — reszta dzieła edukacyi, to jest usposobienie dzieci do rzeczy światowych, rozporządzeniu rodzicielskiemu oddane. Te granice wpływu ustaw na edukacją brakowały właśnie u Pogan, brak ten czuli oni mocno, dla tego usiłowali ścieśnić wolę rodziców przez opisane ustawami publiczne wychowanie; lecz nie umieli w tém środka znaleźć, z iednęj bowiem strony władzę rodzicielską aż do prawa nad życiem dzieci nayniesprawiedliwiej rozciągali, z drugiey prawa rodziców do moralnego udoskonalenia swych dzieci nad miarę ścieśnili.

Zastanówmy się teraz nad dalszym wpływem Chrystusowey nauki na zachodzące w rodzinie stosunki między panem a sługą. Dopokąd Religia chrześcijańska nie została rozszerzoną, nieznano w familiach służących w dzisiejszym znaczeniu; samemi tylko posługiwano się niewolnikami, których okrutne przeznaczenie pod nieograniczoną władzę panów oddawało. Tym istotom naynieszczęśliwszym nieprzyznawano wcale przymiotu człowieczeństwa, lecz się z nimi iak z rzeczami obchodzono, które przędawać albo iak nieprzydatne więcey zwierzęta zabijać wolno było, aby tym sposobem niepotrzebnego pozbyć się ciężaru: odkąd zaś Chrześcijaństwo wzrost wzięło, powoli przez swój wpływ moralny niewolą usługujących albo złagodziło, albo całkiem zniosło. Za iego to wpływem wi-

dziemy ciągle w państwach chrześcijańskich usiłowania, aby usługi nie-
określone na pewne i oznaczone zamienić, aby znieść ostatnie szczątki
dawnych podług obowiązków, i prawu, iakie służy rządowi familii-
nemu do zaciągnięty dla niego służby, należną skuteczność nadać. Tak
jest! Religia, zalecająca najmocnię miłość bliźniego, niemogła ścierpieć
bezprawia względem sług utrzymującego się w familiach, tém bardzię,
że obok nierówności między panem a służącym w tym tu życiu zachodzą-
cę, obydwóch do królestwa bożego powołanie, i równe do niego nadać
im prawa. O iak pocieszącą jest sama ta myśl w Religii boskiego Nauczy-
ciela, który się za prawdę i ludzkość poświęcił, że współchrześcijanin,
uczestnik iednę wiary, iednakowę nadziei i obietnic w przyszłym życiu,
w oczach swego współbrata, prostym iego narzędziem, martwą tylko rze-
czą, zostać nigdy niemoże.

Wykazać nam ieszcze pozostaie wpływ Religii chrześcijańskię na o-
statnie stosunki prawne, iakieśmy wyżę za nayważniejsze naznaczyli, to
jest na stosunki obywatelskie, tak przwatne iak publiczne. Aby z zakre-
su rozprawy niniejszę niewystępował, w udowodnieniu wpływu Religii
chrześcijańskię na wzmiankowane dopiero stosunki ludzkie, poprzestane
na tém: że gdy iuż dostatecznie dowiedzionem zostało, iż Religia chře-
ścijańska przyłożyła się najmocnię do udoskonalenia stosunków familii-
nych, niezbitą zaś jest prawdą, iż tylko z cnotliwych członków familii,
dobrzy wychodzą obywatele wpożyciu z drugimi współobywatelami, do-
brzy poddani względem rządu krajowego, zatém także i temu z powyż-
szego założenia wypływającemu wnioskowi nikt zaprzeczyć niezdola, że
i na udoskonalenie stosunków obywatelskich Religia chrześcijańska nay-
większy wpływ rozciąga.

Prawdziwie! wszędzie palec boski poznać! tak w cudach iakie nam
cała wskazuje natura, iak i w cudach które nam Dzieie świata podają
Z tych to dzieiów przekonywamy się, że wszechmocny, naymędrszy i nay-
dobrotliwszy Twórca wszystkiego, w Religii Chrystusowę obrał
środek, za przewodniczącem z nię światłem doprowadzenia rodza-
iu ludzkiego do naywyższego stopnia doskonałości, ona bowiem nie tylko,

jak się dowiodło, nayważniejsze prawne stosunki ludzkie coraz bardziey udoskonala, lecz także wszelkie uczucia ludzkie wywyższa, obyczaje wy-
kztałca, a prostując sposób myślenia, dopomaga naukom, które nawzajem
się iey wywdzięczaia, strzegąc iey od ludzkiey skazy i odpędzaiąc od nięy
tłumy ciemności.



WIADOMOŚĆ O INSTYTUCIE POŁOŻNICZYM

W KROLEWSKIM UNIWERSYTECIE w WARSZAWIE

P R Z E Z

JANA MILEGO DR. M. i C. PROF. WYDZ. LEKARS. KRÓLEW.
WARSZAW. UNIWER.

Gdy dawnemu sztuki położniczemu Professorowi ś. p. Wahlbourgowi śmierć zawczesna niedozwoliła wygotowania obrazu przez niego kierowanego Instytutu, przeto dzielący z nim pracę jako drugi Professor sztuki położniczemu, sędzę, po opuszczeniu tej katedry, za powinność, wystawienie Publiczności w ogólnych rysach pierwotnego zakładu i dalszego stopniowego rozwijania się Instytutu Położniczego Warszawskiego, aż do końca miesiąca Września 1823 roku, w którym nowy Professor objął tę katedrę.

W upłynionym wieku, oprócz powszechnych szpitalów, nie było w Warszawie ani oddzielnego domu gdzieby ubogie ciężarne schronienie na czas porodu znaleźć mogły, ani szkoły w którejby nabywać można było nauki i zręczności w dawaniu stosownej pomocy ciężarnym, położnicom, i nowonarodzonym. Dla tego używać musiano akuszerów i akuszerzek Krakowskiéj Akademii; a najczęściej z obcych krajów zwykle z niewielkim talentem, ale najczęściej z zarozumiałością, i iedynie z chęcią zbogacenia się do kraju przybywających; albo też powierzać się musiano prywatnie przy akuszerach powierzchowną naukę pobierającym; lub nakoniec osobom wcale bez żadnego usposobienia nazwisko akuszerzek sobie przywłaszczającym. Dopiero 1801 r. był rząd Pruski uznał potrzebę założenia Instytutu naukowego położniczego pod przewodnictwem WW. Prof: Cze-

kierskiego i Brandta; z których drugiemu administracyą Instytutu także poruczono. Tym Szanownym Mężom winna zatém Stolica pierwsze założenie położniczego Instytutu.

Na nowo założyć się mający Instytut wyznaczył Rząd fundusz odpowiedni, i przeznaczył dom przy Ulicy Marszałkowskiej pod Nr. 1397. Uczennice wszystkie zostawały na funduszu Rządowym; liczba zaś łóżek dla ciężarnych do 8 ograniczała się.

Gdy za cel Instytutu iedynie uważano naukę, postanowiono więc mało, i tyle tylko przyjmować ciężarnych, ile do ćwiczenia uczennic potrzeba było; przyjmowano je oraz tylko w czasie kursów, które po cztery miesiące trwały, i dwa razy przypadały do roku. Śpieszne opatrzenie prowincyi kobietami mogącemi nieopaczną, iak wprzód nayeściej, dawać pomoc, było istotném początkowém iego przeznaczeniem; dla tego przyjmowano naywięcej kobiety wieyskie, i tylko na iednym kursie zatrzymywano, a ferye czteromiesięczne przypadały w czasie nayliczniejszych w polu zatrudnień. Nowo założony Instytut nieznałazł w Publiczności przychylny rozwinięciu się swojemu opinii. Nadewszystko kobiety, z dawania pokątnego przytułku rodzącym zysk ciągnące, upatrując w nim dla siebie uszczerbek, oczerniały zamiar Rządu, głosząc: że tam udające się ciężarne ofiruią siebie doświadczeniom naukowym utratą zdrowia i życia często grożącym. Za tém poszło, że dopiero w Sierpniu 1802, i to aż za wdaniem się Policji, Instytut ciężarne kobiety z miasta otrzymał, których liczba wzrastała następnie za znikaniem przesądów i uprzedzeń, iak to się z przyłączonej tablicy okazuje.

W roku 1806 przy zniesieniu rządu Pruskiego przerwał się byt Instytutu, gdyż dom iego użyto na lazaret wojska francuzkiego. Jednak przerwa takowa tylko nagłością potrzeby zrządona, niemogła u narodowego o zdrowie publiczne dbałego Rządu długo potrwać; iakoż w roku już 1809, przy powiększonym i późniéj na 18,000 złt. rocznie ustalonym funduszu, na nowo się rozpoczął pod dawnemi Professorami, w nowo na ten zamiar urządzonej domie przy ulicy Nowemiasto Nr. 315. Instytut został teraz bardziéj rozwiniętym, liczba łóżek dla ciężarnych na 8,

liczba uczennic na 12 została oznaczoną, które prawie wszystkie na funduszy Rządowym zostawały.

Odtąd służył Instytut do instrukcyi nie samych tylko kobiet, ale i uczniów nowo utworzonego Wydziału Akademickiego Lekarskiego, zawsze mi miłego i wdzięcznego wspomnienia instytutu i jego nauczycieli, iako moięj szkoły i moich w nauce przewodników, a do którego założenia, za natchnieniem i pod naczelnictwem JW. Radcy Stanu STASICA, ci sami Professorowie założyciele Instytutu położniczego także należeli.

Następujące tablice okazują główne odmiany zaszły w Instytucie, tak co do uczennic, iako i ciężarnych, aż do czasu w którym został wcielony do Uniwersytetu.

Wykaz odmian zaszłych co do uczennic

Czas przyięcia		ilość	Czas przyięcia z przeniesienia		ilość
					144
1802	w Sierpniu	10	1811	w Wrześniu	10
—	w Grudniu	3	1812	w Styczniu	18
1803	w Styczniu	11	—	w Wrześniu	18
—	w Wrześniu	11	1813	w Styczniu	6
1804	w Styczniu	14	—	w Wrześniu	1
—	w Wrześniu	13	1814	w Styczniu	6
1805	w Styczniu	20	—	w Wrześniu	9
—	w Wrześniu	12	1815	w Styczniu	9
1806	w Styczniu	10	—	w Wrześniu	8
—	w Wrześniu	8	1816	w Styczniu	15
przerwa bytu Instyt.			—	w Wrześniu	11
1809	w Grudniu	6	1817	w Styczniu	24
1810	w Wrześniu	18	—	w Wrześniu	11
1811	w Styczniu	8	1818	w Styczniu	17
		144	14 lat. Ogół uczenie		317

Wykaz odmian zaszłych w Klinice położniczój, od 1802 do 1818 r.

C z a s	liczba	liczba	porodów		liczba nowonarodzonych				liczba umar-	
	ciążar- nych	natu- ral- nych	sztucznych obroty	kleszcz	pojedycznych synów	blizniąt córek	synów	córek	kobiet	dzieci
1802 — od Sierpnia	22	22	—	—	7	15	—	—	—	—
1803 — rok cały	32	32	—	—	16	15	1	1	—	2
1804 — —	31	29	2	—	17	13	—	2	—	3
1805 — —	41	39	2	—	24	17	—	—	—	4
1806 — —	32	31	—	1	17	15	—	—	—	4
przerwa bytu dwuletnia										
1809 — w Listopadzie	14	13	—	1	8	6	—	—	—	—
1810 — rok cały	40	38	2	—	20	19	1	1	—	4
1811 — —	61	58	2	1	31	30	—	—	2	5
1812 — —	69	69	—	—	42	25	2	2	—	5
1813 — —	51	46	3	2	19	29	2	—	1	4
1814 — —	53	50	3	—	36	15	2	2	2	7
1815 — —	75	70	4	1	38	55	4	—	—	10
1816 — —	90	87	3	—	42	45	5	1	—	10
1817 — —	72	72	—	—	37	34	1	1	2	3
1818 — do Maia	40	40	—	—	26	14	—	—	—	2
14 lat	723	696	21	6	380	327	18	10	7	63

W roku 1818 Instytut położniczy, postradawszy dawniejszych swoich Professorów, przeszedł z pod zawiadywania Kommissyi Rządowej spraw wewnętrznych do Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Przyłączony został do Wydziału Lekarskiego nowo utworzonego Uniwersytetu, po ziednoczeniu go z instytutami klinicznymi medycznym i chirurgicznym w iednym domu w Starém mieście Nr. 73, z którym pod iednym także dozorem administracyynym pozostaie: to iest, pod szczególnym oddzielnego Administratora nielekarza, a ogółczym Dziekana Wydziału. Dozór naukowy bliższy Professorowi Wahlbourgowi i mnie został powierzony. Szczegółowe zaś dopilnowanie porządku, oddano iednój z wyuczonych i przez kilkoletnie wykonywanie sztuki należycie z nią obeznanój akuszerce, Annie Adelt. W takowym składzie zostawał Insty-

tut aż do roku 1823, w którym co do osób uczących ta zaszła zmiana, że na miejsce przez śmierć ubylego Wahlbourga i moje, nowy Professor w osobie W. Fiałkowskiego nastąpił, i czynności swojego urzędowania z nowym rokiem szkolnym od 1 Października 1823 rozpoczął.

Zdać sprawę z urządzeń i odmian zaszłych w pierwszych pięciu latach Instytutu iako już uniwersyteckiego, mając w tém pewien udział, i bliskim będąc świadkiem, poczytuję przy usunięciu się z miejsca tego za mój obowiązek. Zastanowię się zatem tu pokrótce, nad głównym Instytutu celem, składem, uczącemi się, sposobami, i środkami nauczania.

Głównym celem Instytutu położniczego, było: wyuczenie, uzdatnionych do nauki obojczy płci osób, sztuki położniczej. Wszystkie inne cele były względem tego podrzędnymi.

Co do składu, Instytut położniczy stanowiąc część Uniwersytetu, a bliżej biorąc część Wydziału Lekarskiego, sam w sobie jest znów połączeniem: 1^{od} kliniki położniczej na 12 łóżek; 2^{re} zakładu dla 12 ubogich uczennic, z bezpłatnem pomieszkaniem pożywieniem i opałem: 3^{cie} podwójnej szkoły dla uczniów i uczennic oddzielnie.

Do uczących się płci męskiej, należeli wszyscy uczniowie Wydziału Lekarskiego na magistrów i licencyatów tworzący się. W przedostatnim roku nauk swoich do teoryi, a w ostatnim do praktyki byli przypuszczani, w ogóle więc dwuletni kurs sztuki położniczej odbywali. Učeniem ich wyłącznie zajmował się Prof. Wahlbourg. Gdy uczniowie, iako do Uniwersytetu należący, w nastawianiu, w pobieraniu nauk, w examinach, stosować się byli obowiązani do urządzeń Uniwersyteckich, przeto odsyłając do tychże, nic więcej o nich tu niewspomnę. Więcej mówić mi wypada o uczennicach, dla których urządzenia nie są w ogólnych Uniwersyteckich objęte, iako dla szkoły oddzielnej, i tylko przez wspólność kliniki i Professora z Wydziałem Lekarskim połączonej.

Na uczennice starano się przyjmować, ile za pierwszym spotkaniem przy wpisie poznać i spodziewać się można było, kobiety zdrowe, poię-

tne, silne, między 20 a 36 rokiem życia: bo w tym wieku mniej iak w wcześniejszym lub późniejszym obawiać się należało dzieciannéj lekkomyślności, gadatliwości, zarozumiałości, przesądu i zabobonu, głównych przeszkód u kobiet w wyuczeniu się sztuki położniczej, tej, ogólnej sztuki leczenia ważnej odnogi, której są przedmiotem na raz najmniej dwie istoty a często i więcej ratunku wymagające trafnego, spieszego, lub żadnego. Zważano też, żeby oddawanie się tej sztuce, niebyło już ostatnią z wielu prób przedsiębranych dla utrzymania życia; iak to najczęściej bywa: bo w takich indywiduach, ani zatrzymania całej myśli przy naukowym przedmiocie, ani zdolności do małokorzystnego dawania pomocy na przyszłość, spodziewać się niemożna. Wykonywanie sztuki położniczej mającej bardzo jawny wpływ na szczęście familii, wymaga aby ie powierzono osobom moralnym; z tego względu przyjmowano do nauki tylko kobiety opatrzone świadectwami osób znanych od władz policyjnych najbliższych miejsca zamieszkania, z ich potwierdzeniem zaręczenia. Wyznania religijne w przyjmowaniu uczennic niemogły różnicy stanowić, gdy Rząd dla wszystkich w kraju rozciąga swą opiekę; iednak zważano, aby liczba uczennic różnej wiary, choć sposobem przybliżonym, odpowiednią była stosunkowi ilości różnowiernych mieszkańców kraju. Gdy kraj od pierwszej potrzeby już był opatrzony akuszerkami, sądzono, że można troskliwszy wybór uczennic, co do naukowego usposobienia, czynić, i naukę rozciąglęj wykladać; przeto, od roku 1818, czteromiesięczny kurs zamieniono w roczny, i tylko czytać umiejące kobiety, a przeto za pomocą książki i po wyjściu ze szkoły przypominać naukę i dalej ćwiczyć się mogące, były przyjmowane. Widziano z zadowoleniem że środek ten nie zmniejszył liczby uczennic, i że znaydywały się włościanki i żydówki warunku tego dopełniające. Gdy w kraju, zwłaszcza w klasie rzemieślniczej, wiele Niemców iest osiadłych, osądzono aby zatrzymać za Pruskiego rządu zaprowadzony zwyczaj wykładania kobietom nauki także w języku niemieckim; przyjmowano przeto i osoby tylko po niemiecku czytać umiejące. Rząd zważając, że utrzymanie się w Warszawie, dla uczennic z prowincyi iest trudne, wyznaczył fundusz po złotemu dziennie na 12 osób, które za to mają stół, nadto fundusz na opał i mieszkanie przy instytucie. Na takie obierały się osoby tylko na prowincyi za-

mieszkałe, wświadectwa szczególniejsze moralnego i obyczajnego zachowywania się, i w dowody ubóstwa, opatrzone. Aby nic ich od nauki nieodrywało, nieprzyymowano kobiet ciężarnych lub dzieci przy sobie mających na fundusz Rządowy; i bliższy nad ich domowém zachowywaniem się miano dozór. Nareście aby osobom zgłaszającym się do pobierania nauki oszczędzić czasu i kosztów nadaremneho przybywania, dwa razy do roku na parę tygodni przed rozpocząć się mającym kursem, warunki przyjęcia, i czas rozpoczęcia kursu, przez gazety ogłaszano.

W przeciągu roku dawane były dwa kursa, a każda uczennica obowiązana była dwóch słuchać; iednak dwa razy do roku przyymowano, examinowano je, i zaświadczenia zdolności praktykowania im wydawano: tak więc klinika na raz zawsze posiadała, i pomoc dawać uczące się pierwszokursowe, i dać ią już mogące uczennice drugokursowe. Te które w examinach nie uczyniły zadość, zostawały na trzeci i czwarty kurs, poczem gdy przez examen ieszcze nieprzeszły, za niezdolne do wyuczenia się sztuki położniczey uznane, z instytutu oddalone zostały.

Przewinienia uczennic, w miarę swoiey wielkości, były karane przez starszą akuszerkę, Professora lub Dziekana, napomnieniem, naganą, kilkodniowym dyżurem w klinice, a nareście oddaleniem z Instytutu.

Uczenie kobiet wyłącznie mnie było powierzone. Obratem na naukę ustną cztery godziny w tygodniu, a piątą na ćwiczenia ręczne; czas niezawielki, ieżeli zwrócimy na to uwagę, że każdą rzecz w dwóch ięzykach wykladać trzeba było; a zatém właściwie cztery kursa do roku odbywać. Sposób wykładania usiłowałem zastosować do pojęcia moich słuchaczek. We wstępie do nauki zwyklém zwracać uwagę uczennic na ważność i powinności ich przyszłego powołania, i obeznać ich z porządkiem i czynnościami w Instytucie. Poznanie zasad nauki poprzedzało ćwiczenia na fantomie i kadawrze, a ćwiczenia na żywych ukończyły naukę. Dla tego też Instytut Położniczy dwa w sobie łączyć musiał środki instruktcyjne: słuchalnią i klinikę. Poznać budowę ciała niewieściego w ogólności, a wszczególności części płciowych; znać odmiany zachodzące w matce i płodzie w stanie ciąży, porodu, połogu, tak wzwyczajnym iako i cho-

robliwym; dowiedzieć się co czynić, i czego zaniechać w takich przypadkach; iakie i kiedy do działań swoich obrać środki; czyli i kiedy saméj naturze zostawić ukończenie cierpień, saméj działać, lub akuszera wezwąć potrzeba; oto treść teoretycznéj nauki położniczéj dla niewiast. Następna praktyczna część była nayważniejszą. Możność okazania w naturze tego co nauczający opowiadał; rozpoznanie po znakach opisanych różnych momentów czasu, w którym dwie istoty ieszcze są połączone, rozłączają się, lub już się rozdzieliły; nakoniec podanie sposobności ćwiczenia się w rzeczywistém dawaniu pomocy, iaką uczący opisywał i doradzał; było uważane za stanowiące istotny cel kliniki położniczéj. Wielkiey korzyści w domowém powtarzaniu, było dla uczennic dziełko wydane w Wilnie 1818 przez Professora Uniwersytetu Wileńskiego Mikołaja Mianowskiego: *Nauka sztuki położniczéj dla niewiast.*

Ukończające podwójny kurs uczennice, były następnie przypuszczane do examinu przed Wydziałem. Zadowolniające otrzymały patent, iako dowód możności wykonywania publicznego nabytéj sztuki; na mocy którego, po złożeniu przysięgi w Kommissyi Wojewódzkiey, otrzymywały pozwolenie wolnego w kraiu praktykowania. Naycelnieysze między uczennicami dostawały od Wydziału nagrody w książkach; a wszystkie wraz z patentem instrukcją, dotyczącą sposobu zachowania się w swoim zawodzie, wykonywania sztuki we właściwych granicach, obchodzenia się religijnego, moralnego, obyczajnego z osobami pomocy ich używającemi, z koleżankami, lekarzami, oraz władzami Rządowemi. W końcu Instrukcyja obeymuie artykuły z prawa karnego w kraiu obowiązującego, w bliżkiey z wykonywaniem sztuki położniczéj zostające styczności: iako to, o karze za spędzanie płodu, za taienie ciąży i t. p.

Następująca tablica okazuje ilość w przeciągu pięcioletnim, czyli w dziesięciu kursach, wydanych usposobionych do należytego dania pomocy akuszerok.

Wykaz ukształconych akuszek od przyłączenia Instytutu do Uniwersytetu do końca r. 1823.

Czas składania examinów	liczba uczennic rządowych	liczba uczennic na własnym funduszu	liczba uczennic ogółem.
1819 w Październiku .	3	13	16
1820 w Marcu .	7	7	14
— w Październiku .	4	5	9
1821 w Marcu .	5	9	14
— w Październiku .	6	3	9
1822 w Marcu .	7	3	10
— w Październiku .	4	10	14
1823 w Marcu .	5	11	16
— w Październiku .	8	7	15
	49	68	117

Uwagi do Tablicy

1. Na 10 kursów tylko 9 przypaść mogło examinów: bo gdy po słuchaniu dwóch kursów dopiero examen uczennice składać mogły, przeto po pierwszym kursie niemogło być examinu.

2. Liczba osób w ogóle rozpoczynających się uczyć była 159, zatem 42 zaprzestały uczęszczać, nieczuiąc się na siłach, lub z przyczyny chorób, albo dla interesów familiynych, inne z przyczyny nieobyczajnego, niemoralnego lub niepilnego zachowania się, oddalone zostały.

3. Nagrodę odebrało 13.

4. Żydówek było 8.

Jednym z najsłabszych środków instrukcyi, była klinika położnicza, w roku 1818 na 10, a od następnego roku na 12 łóżek urządzona. Lubo iéy głównym celem było nauczać, starano się jednak ubocznie dopełniać ieszcze przez nią i innych celów, ieżeli to głównemu się nie-

sprzeciwiało. I tak klinikę zarazem, choć w części, uważano za zakład Rządowy dobroczynny, ubogim kobietom bliskim położu, i naradzaiącym się przytułek dający. Gdy iednak dla szczupłości miejsca i funduszków, zbyt mała, w stosunku do ludności stolicy, liczba osób przyymowaną być mogła, przeto cel ten bardzo był ograniczony. Dla tych samych przyczyn, i ieszcze iako szkoła, w której w zamian za udzieloną rodzącym pomoc, z widzenia ich, różnéj płci uczący się korzystać mają, Instytut nasz nie mógł być uważany za urządzony, do przyymowania na porody sekretne niewiast słabości swoięj wstydzących się. Dla tak wielkiego ograniczenia swojego, Instytut Warszawski nie może także być uważany za środek zupełnie niszczeniu płodów zapobiegający. Nareście dla tych samych przyczyn, tylko za cel uboczny Instytutu uważać można było, dostarczanie publiczności mamiek, i troskliwość o dalsze utrzymywanie nowonarodzonych; słowem, niemożna go było uważać za Instytut macierzyński. Mała bowiem ilość łóżek, natłok ciężarnych, i potrzeba przedstawiania uczącym się iak naywięcey przypadków w danym do nauki czasie, niedozwalały nad kilkanaście dni po odbytych porodach zatrzymywać położnice, i oczekiwać na wydarzyć późnięj się mogącą sposobność pójścia za mamkę. Znaczna ilość osób mających dostarczyć przykładów naukowych, lub ieżeli iest małą, prędką ich przemiana, iuż z tego względu iest potrzebną w klinice położniczēj, że tu zmysł dotykania, będąc głównym do rozpoznania różnych stanów środkiem, niedozwala na raz korzystać wielu uczącym się z iednēj osoby, iak to w innych klinikach, gdzie zmysłem widzenia i słuchu poymuie się naywięcey oznak stanu cierpiących. Nad nowonarodzonemi dalszēj opieki Instytut także mieć niemógł, wszystkie przeto niemal dzieci dostawały się do Instytutu Dzieciątka Jezus, ieżeli niewprost za opłatą od rodzacēj składaną, to iednak potēm tam się dostawały z domów, gdzie położnice w mamki popochodziły. Nader rzadkie były przykłady, aby matki mogły, lub chciały gdy mogły, dzieci swoje same wychowywać, albo na wychowanie oddawać do rodziny tym się trudniących. W końcu ieszcze, dla swoięj szczupłości i niemożności zatrzymania przez czas długi osób przytułku szukających, niemożna było chorych ciężarnych wiele przyymować; a tak na zdrowie publiczne wpływ Instytutu koniecznie zmniejszonym być musiał, i ilość przypadków chorobliwych naukę objaśniających z uszczerbkiem korzyści uczących się zmniejszoną została. Ztąd się okazuie, że

wielostronna użyteczność podobnych klinik, w Warszawskiej dzielnicy obia-
wić się nie mogła dla tego: że jest szkołą, że została w szczupłym miejscu, i
mała ma fundusze. Dla tego, mało wprowadzić mogła być do ideału po-
łożniczej kliniki zbliżoną; jednak starano się to wszystko uskutecznić cze-
go tylko miejscowość i okoliczności inne pozwalały. I tak niejedna bie-
dna rodząca pomoc w niej znalazła, niejeden płód od zagłady został o-
chroniony, i niejedna matka zdrową w niej znalazła dziecka swojego kar-
micielkę. Dla tego też cieszył się Instytut odgłosem publicznego zadowo-
lenia, iak to pomnażająca się corocznie liczba osób nauce i pomocy jego
oddających się, udowodnia.

Nie sądzę potrzebnem, opisywać tu położenie i budowę domu, i ztąd
wynikające niedogodności; wyliczać sprzęty do koniecznych po-
trzeb i wygod przeznaczone; mówić o bieliźnie i sposobach zachowywa-
nia czystości, która w klinice położniczej nigdy za daleko posuniętą być
nie może; wykładać nareście wewnętrzne urządzenie kliniki położniczej, i
porządek w niej zachowany: bo wszystko to ma ona wspólnie z innymi
klinikami, z którymi, tworząc jedną całość, dzieli złe i dobre, przez szan-
ownego Prof. Dybka dawniej już opisane (*). Dzieli z niemi niedogo-
dność domu, nie na takowy przedmiot z razu zbudowanego. Trzy izby
pierwszego piętra są przeznaczone: jedna dla ciężarnych i rodzących, dru-
ga dla położnic, trzecia zachowana dla rodzących trudno, i sztuki w po-
moc potrzebujących, aby bolesny widok innym porodu oczekującym usu-
nąć z przed oczu. Obok tego pozostaie bardzo szczupłe mieszkanie dla
starszej akuszerki. Wielka niedogodność ztąd wypływa, że i nauczyciel
w Instytucie nie może mieć pomieszkania, aby z porodów najczęściej w no-
cy przypadających jeszcze większą dla nauczania czerpać można było ko-
rzyść. Podobnież sposób obchodzenia się i doglądania cierpiących przez
uczniów, był taki iak w innych klinikach; uczennice kolejno dyżur cał-
dzienny odbywały, a do ręcznych ćwiczeń i odbierania dzieci także ko-
lejno przystępowały. Usługę zupełnie oddzielną miała klinika położnicza.

(*) O klinice chirurgicznój U. K. w. przez Fr. Dybka. Posiedzenie publiczne K.
W. Uniw. odbyte dnia 6 Paźdź. 1821 r. — k. 29.

Pozostaie teraz wykazać odmiany zaszle w klinice w przeciągu pięcio-letnim.

Wykaz odmian zaszłych w klinice położniczój, od 1818 do 1823. r.

C z a s	liczba	liczba	porodów		liczba nowonarodzonych				liczba umar-	
	ciążar- nych	natu- ral- nych	sztucznych obroty	kleszcz	poiedycznych synów	blizniąt córek	synów	córek	kobiet	dzieci
Od Paźdz. 1818 do t. c.										
1819	97	82	2	2	42	41		5	1	9
— 1819 — 1820	117	107	4	1	66	43	1	3	2	25
— 1820 — 1821	134	118	10	2	74	56	—	—	1	23
— 1821 — 1822	140	131	2	3	74	59	6	—	5	17
— 1822 — 1823	141	134	4	1	67	50	1	3	3	17
5 lat	629	573	22	9	323	269	9	11	12	91

Uwagi do tablicy według rubryk.

1. Czas iest oznaczony według lat uniwersyteckich, poczynaiących się po feryach z dniem pierwszym Października.

2. Jlość ciężarnych wypadła nieco większą od rodzących: bo niektóre ciężarne dobrowolnie, inne odzyskawszy po słabościach zdrowie, nareszcie inne dla chorób zaraźliwych z Instytutu przed porodem oddaliły się. Naywięcéy ciężarnych zwykło w zimie przybywać, tak, że ilość łóżek niewystarczała do przyymowania natychmiast wszystkich zgłaszaiących się, i zatrzymywano tylko w bólach iuż będące kobiety. Ztąd iednak niezaraz upatrywać można, wpływu sprzyiaiącego porodom w zimowój porze roku, czyli raczój wpływu sprzyiaiącego zapłodzeniom w wiosnie; pochodzi to raczój ztąd, że uboga niewiasta rodząca latem byle gdzie porodzić może, i że pokątne porody w domach akuszerok dla opatu w zimie będąc droższymi, przymuszaia ię więcój do szukania schronienia w Instytucie zimowój, iak letnią porą.

3. Tylko porody które przez obrot lub kleszcze ukończyły się, zostały w tablicy oznaczone, opuszczono zaś wszelkie mniejsze pomocy wymagające, iako to: przy nieco za wielkich głowach, złem ich stawianiu się, wypadnięciu zarazem rąk, wniściu pośladkami, owinięciu się sznurka, przy wczesnem pęknięciu pęcherza, zbyt mocnych błonach, z przyczyny w małym stopniu ciasnych miednic, dla braku bólów, zapalenia części płciowych zewnętrznych, ciasności pochwy macicznej, z przyczyny złego położenia macicy, i nareście z różnych cierpień ogólnych wynikające trudne ale iednak naturalne porody. Przedwczesnych porodów było tylko kilka, a poronień wcale nic: bo we wczesnych miesiącach ciąży nieprzyymowano kobiet. Opuszczono także w tablicy mniejsze operacye, np: dobywanie łożyska, rozdzieranie błon, dopomożenie wyysciu dziecka przy stawianiu tyłkiem, nóżkami, czego do obrotów nieliczyliśmy. Operacye ważniejsze wspólnie były przedsiębrane przez Prof: Wahlbourga i przeze mnie. Między osobami wymagającymi operacyi, była także kobieta karłowata i ułomna, którą do kliniki chirurgiczney przeniesiono, na której Pr. Dybek cięcie cesarskie uskutecznił, i przypadek ten iuż opisał (*) Poroczą porodów sztucznych do naturalnych w instytucie iak 2 do 37, niemożna szczęściem uważać za takową w ogólności między porodami naturalnemi i sztucznemi w Warszawie, i tych ostatnich daleko mniej w stosunku do pierwszych wypadu. Takowe przeciążenie w Instytucie sztucznemi porodami ztąd pochodzi, że się tu nieiedynie liczą sztuczne porody osób w stanie ciąży do Instytutu przybywających, ale ieszcze i porody u nagle z miasta i z okolic sprowadzonych ubogich kobiet, które w domach u siebie lub u akuszerok rozpoczęły trudny poród, ale go niemogąc ukończyć bez pomocy sztuki, sprowadzane bywają do Instytutu; i częstokroć bez żadney iuż z przyczyny opóźnienia dla siebie korzyści, pomnażają w nim tylko liczbę porodów sztucznych i nieszczęśliwych.

4. Z rubryk ilość dzieci obeymujących okazuje się: że ilość synów do ilości córek miała się iak 8 do 7, co zgodnem iest z powszechnemi postrzeżeniami: że w strefie umiarkowaney więcéy niż w gorącey rodzi się stosunkowo dzieci płci męskiey.

(*) Posiedzenie K. W. Uniw: iuż przyt. k. 68.

5. Stosunek porodów bliźnięcych do pojedynczych przybliżył się do powszechnie uważanego: to jest, na 60 porodów jeden bliźnięcy przypadał.

6. Boleśną byłoby rzeczą, gdyby w tak wielkiej ilości w powszechności położnice umierać miały, jak w Instytucie: to jest jedna na 50 rodzących. Lecz stosunek ten jest tylko pozornie takowym, gdyż liczba umierających powiększoną została przez to: że często osoby, u których na mieście wyczerpano już środki ratunku nadaremnie, konające czasem do Instytutu przynoszą; często też zbiedzone w przykrój porze roku zaledwo przywlec się mogące ciężarne, które na ulicy już czasem rodzić poczęły, padały w Instytucie ofiarą. Można byłoby pozornie ilość obumarłych zmniejszyć, gdyby w razie utraconej nadziei życia, do szpitalu jakiego osoby takie odsyłano; niechcieliśmy jednak pomnożenia takim nieszczęśliwym boleści, oddać za próżną chlubę małej liczby utraconych w Instytucie. Jedna przed porodem jeszcze na ogólną wodną puchlinę chorując obumarała; a wydobyte po jej śmierci dziecko było nieżywem. Druga z ciasną miednicą, na której już przez parę dni na mieście próby wydobywania dziecka czyniono, umarła wnet po sprowadzeniu właśnie gdy kleszcze miano założyć; dobyte po śmierci dziecko było nieżywem, i pochew maciczna przedartą. Obumarała też jedna wprawdzie po porodzie naturalnym, ale jednak z konwulsjami połączonym. Inna bardzo nędzna przez policją przysłana, po trudnym bliźnięcym przez obrót ukończonym porodzie, żyć przestała. Reszta, z wielkiego osłabienia z przyczyny życia nędznego, najczęściej po naturalnych i łatwych porodach na gorączkę położniczą zapadając, życie kończyły. Obdukcye okazały tu, jak zwykle, w skutku zapalenia poprzedzającego zgangrenowaną macicę i przyległe wnętrzości, oraz exsudacją błony serwateczanej brzusznej. We wszystkich chorobliwych przypadkach, tak u matek jak i dzieci, postępowano w leczeniu średnią drogą, nieufając wyłącznie samej sztuce, ale zostawiając naturze częstokroć przy małej pomocy sztuki, dzieło ukończenia cierpień.

7. Obumarało dzieci nieco więcej niż $\frac{1}{2}$ ilości zrodzonych. W porodach kleszczowych zginęło 3, w obrotach 14, z których 5 przez wszczętą zgniliznę ciał swoich, udowodniły, że jeszcze przed operacją w żywocie matek obumarały. Nieżywo naturalnie zrodzonych było 32, z tych 17 już

znaki zgnilizny okazały. Po narodzeniu się obumarło 42, z tych 9 niedonoszonych, 3 z osłabienia, 1 na wodną puchlinę głowy, 29 zaś na konwulsye i kurcz szczękowy (Trismus) obumarło. Choroba ta nayuporczywiey w Instytucie w iesieni i w zimie 1819 i 1820 panowała, i niemożna było odkryć iéy powodowéy przyczyny.

Zrodziło się także niewczesne potworne dziecię z wargą zaięczą, rozszczepaniem podniebieniem, wykręconemi nogami, i z pomieszanemi do obu płci należącemi zewnętznemi częściami, w których iednak płéć męska wyraźniejszą była. Jest w Muzeum zachowane. Urodził się oraz ieden płód fałszywy (*mola hydatidea*); z tąd pochodzi że ilość dzieci w tablicy wypadła o iedno mniej niż porodów.

Z pomiędzy przypadków wydarzonych w Instytucie, dwa zdaią mi się bydź rzadszemi, przeto zasługującemi na bliższe wspomnienie.

U iednéy kobiety po pierwszy raz rodzącéy, wystąpił pęcherz przed części rodne, który przedarto. W krótcie stanął drugi pęcherz w pochwie, w którym za zwolnieniem bólów można było główkę w prawéy stronie nacmac, w lewéy zaś i nieco wyżéy coś okrągławego twardego, co za ramię poczytano. Następnie przy należycie rozszerzonych ustach macicznych, i mocnych bólach, główka nadar zwolna wychodziła. W końcu nastąpił poród, lecz z podziwieniem obecnych, razem dwoie dzieci, na przód głowami, narodziło się, które były tak mocno z sobą zlepione, że się zrosniętymi bydź zrazu wydawały; głowa iednego przecisnęła się obok szyi drugiego przez miednicę. Teraz dopierośmy poznali; że oba pęcherze następnie w powiecie stawiające, należały oddzielnie do dwóch płodów; musiało więc iaię bliźnięce takie w macicy mieć położenie, że błonista przegroda pośrodkiem ust macicznych przypadła. Płody były niezupełnie donoszone, i w porodzie życie utraciły. Rodząca niewiele ucierpiała, nawet niekrzyczała, i przy życiu i zdrowiu pozostała. Była to kobieta wieyska, zdrowa, i z obszerną miednicą.

Inna osoba, która na wsi rodzić zaczęła, i tam opaczego doznała obeyscia od iakieyś staréy kobiety, gdyż ta miała wniyść rękami w części rodne, szarpać ie, zewnątrz brzuch głową naciskać, nadużywać wód-

